



### The Marchwarden.

Witraże wyrzeźbione w drewnie odbijały światło rozplamionych, misternie utkanych latarenek zawieszonych na niemal każdym z drzew Lothlorien i Złote Lasy nocą, iskrzyły się niczym za letniego dnia. Późne było to lato, gdzie słoneczne promienie sięgają głęboko w taflę jezior, czyniąc wodę łagodnie ciepłą, a powietrze przynoszą woń żółtych licznych kwiatów, tworzących na ściółce miękkie, eteryczne posłanie. Prócz latarenek, ręcznie tworzonych przez weselną gość, zamigotały wszędzie światła księżycowych, długich klejnotów, o których mawiano, że w rzeczywistości są łzami pierwszych elfów z Valinoru, zastygłymi i utrwalonymi na wieczną ich pamiątkę. Galadriela mogła znać praw widziała Drzewa Valinoru, a teraz pielęgnowała ich potomków w Lorien; złociste tarasy Mellorn. Ozdoby przydawały lasom blasku. Lekki ich materiał nie przydawał drzewom ciężaru, gałęzie unosiły elficką sztukę jakby nawet ona była ledwie wiatrem. Drzewa wdzięczne i spokojne, służyły i nieustannie rosły, pokrywając się zielenią wiosną, przechodząc w barwy złota u schyłku gorącego klimatu. Trawa czyniła podobnie, żółciła się mnogie kwieciami, ożywiana czystością jezior i głośnych wodospadów. Harmonia ras trwała nieprzerwanie, ale czy elfowie, z pokojowym usposobieniem sarr czynią sobie nieprzyjaciół? Brały zatem w zaślubinach udział i rozwijające swe pączki kwiaty i wespół z nimi, długie, kręte gałęzie Mallorn okrywające przed jasnym księżycem długie stoły weselną gość.

Dźwięki harfy rozpoczęły ucztę. Wraz dołączyły kolejne; zewsząd płynęła muzyka. Celebriana pozostawiła wolno długie kaskady włosów, pozwalając im okalać sięgającą ziemi srebrzystą suknię. Długie rękawy muskały dłoni Elronda, gdy stykały się ich ręce i on także, obrał w dniu ich wielkiego święta powściągliwość w ułożeniu włosów; nie splótł ich cze w trzy warkocze, jak zwykle czynił. Dwa, drobniejsze, ledwie węzły, opadały mu na mądrą, dostojną twarz, zaś trzeci podtrzymywał cięższe kosmyki u tyłu, odsłaniając spiczaste uszy i wysokie czoło. Panna młoda, zasiadająca u boku małżonka, po lewej stronie miała panią Lorien, Lady Galadriel, lecz skoro tylko wieczerza rozpoczęła się w pełni, zniknęła ona w leśnych, pięknych misteriach z uśmiechem nieśmiertelnych sekretów. Zamysły jej serca pozostały nieznanne, ale Beltaine wiedziała, że musi planować dla jedynej córki wyjątkowy podarek. Podejrzewała, że Celebriana otrzyma światło Eärendila zakłętą w szklanej kopule naszyjnika; magiczny artefakt zdolny rozproszyć najciemniejszy mrok i napętnić strapione serce nadzieją. Symbolicznie, łącząc Elronda z Celebrianą kryształem, wspomnieniem ujętą się za ich przodkami; pierwszą unią elfa i pół - elfa.

- Galadriel nieodmiennie ceniła wysoko tradycję. Moje myśli są przejrzyste jak kryształ, dokona tego. - Ozwwała się Beltaine, szepcząc wprost do ucha swojej towarzyszy, Nienny. Rude włosy związała w kok.

- Tak dobrze ją znasz, że pewnikiem już wszystko o niej wiesz, nawet komu zechce oddać ciebie!

- Nikomu. Jestem jak dzika klacz. Czysty ogień.

- Może będzie odważny i waleczny niemniej niż ty. I przyniesie ze sobą wodę...

Roześmiały się obie. Jasnowłosa wstała, skinieniem głowy dziękując za posiłek. Otarła pełne, pociągnięte karminem usta jedwabną szarfą i unosząc poły sukni, udała się ku polanie, gdzie wyczekiwały już jej świecidełka i lampiony roztańczone na wietrze, rozświetlone księżycem. Beltaine uniosła wysoko głowę, rozpostarła szeroko ręce i zamknęła oczy. Czują, jak Nienna chwyta ją za ręce, radosnym, wesółym tańcem.

- Patrzy na ciebie. - Szepnęła rudowłosa. Galan - Mai była Noldorką; dumną i surową, gdy tylko zechciała okazać nieprzystępność. Nie spojrzała za siebie. Uniosła powłóczytym ruchem rękę, poprowadziła ją tuż nad swoją głową i

znów, płynnym, tanecznym ruchem musnęła powietrze, niby senna, ranna mara. Zniknie, zanim się zbudzisz. Grube warkocze opłoty czoło Beltaine, zostawiając kosmyki złota wolno spadające na jasną twarz. Jej suknia iskrzyła się, n szyi kryształem migotał złoty liść Lorien.

**Wybrała go, bo dał jej go on.**

- Nie patrzę na nikogo. Wiesz o tym. - Delikatnie napomniała towarzyszkę, a muzyka zwolniła tempa i odtąd, Beltaine płażała wolno, łącząc nad głową ręce, kołysząc się sentymentalnie, jakby sama była wiatrem, księżycem i lasem ze złota.

- Dziewczęta z ludu się nim ciekawią, jest roztropny i spokojny. Jak woda. Okaż mu przychyłność nie tylko na dworze pałacowym złocie, gdy jesteś z nim sama, bo gotów będzie uznać twoją szczerość za ulotną jak mgła.

Beltaine spojrzała w jej oczy. Spojrzała za siebie. Jej usta rozpromienił uśmiech, oczy zmieniły się; księżyc przestał świecić, odwracając bladą taflę oblicza. Robił to nieodmiennie, kiedy Beltaine dostrzegła strażnika.

- Ciekawią się, powiadasz? - Zapytała, bardzo cicho, nie odrywając wzroku od jasnych, długich włosów i czujnych oczu. Przemknęła spojrzeniem po łuku, kołczanie pełnym strzał i stroju. Uśmiechnęła się jeszcze raz; wiedziała, że niedługo końca dobiegnie warta Haldira, a pod szarością i zielenią ma odświętne odzienie. Prosiła ciotkę o częstszą zmianę wartowników, a ona nie odmówiła, choć oczy pełne były niemego zadziwienia na radość bratanicy. Ucieszyła ją sprawa błaha. A może wiedziała i wszystko było ich wspólną, dziecinną grą? Beltaine ukloniła się Niennie. Pomknęła ku Haldirowi, niezmiennie płynnym, lekkim krokiem, jakby wciąż prowadziła ją harfa. Ukłonem godnym księżnej, spojrzała w jego oczy, wysunęła ku niemu jasną, delikatną dłoń i szepnęła:

- Twoja warta dobiegła końca, odpocznij Haldirze z Lorien. Służysz swojej pani wiernie, a ona, na znak miłości do ciebie prosi byś i ty wraz z braćmi dołączył do stołu, zastąpiony przez innych strażników.

Słowa zdawały się oficjalne, ale Nienna zniknęła w zaroślach, a wtedy, Beltaine odetchnęła, przydając obliczu łagodności i ostrożnie, ułożyła dłonie za szyją Haldira, zamykając go w delikatnym objęciu.

- Prosiłam ją całą noc przed weselem. Usłuchała prędko, wiem to, ale pragnęła, bym mówiła dalej. Chciała nabrać pewności, że ten, o którego czas proszę jest wyjątkowy wystarczająco, by zająć i mój czas.

Perlisy śmiech dobiegł jego uszu. Musnął je lekko, szeptem i przyjemnym zapachem lilii i magnolii.

- Zatańcz ze mną. Jeśli tylko tego chcesz.